Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 0 w innych państwach kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer pojedyn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr. 357 Kraków, piątek 7 sierpnia 1908 r. ROK XVI.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, dnia 6 sierpnia 1980 r.

— BENEFISOWE PRZEDSTAWIENIE członków orkiestry opery lwowskiej odbędzie dn. 9 bm. w niedzielę popołudniu. Dana będzie „Halka" ze współudziałem p. S. Dagmar-Paczowskiej i p. Florjańskiego, którzy odegraja tytułowe role Halki i Jontka; w roli Janusza wystąpi p. Okoński; w roli Zofji p. Lachowska. Nie wątpimy, że na przedstawienie to tłumnie pospieszy publiczność krakowska, której sympatyczna drużyna orkiestry lwowskiej zawdzięcza tyle artystycznych wrażeń.

— WIECZÓR DRAMATYCZNY ARTYSTÓW CHORWACKICH, o którym pisaliśmy już przed kilkoma dniami, odbędzie się w dn. 12 bm. w sali klubu pocztowego (hotel Europejski, ul. Lubicz 5). Udział w wieczorze wezmą p. L. Teodorowicz-Domahowsky i jego matka p. Teodorowicz-Domahowska, którzy wykonają utwory znakomitych autorów chorwackich, jak Szenoa, Harambaszicz, Jakszicz i innych. Początek o g. 7·30 wiecz.

Program jest następujący: 1. Katalinicz Jeretov: „Dzień zaduszny" L. Teodorowicz. Mosenthal: „Debora" — Matylda Teodorowicz. 3. Jakszicz: „Smierć żyda" — L. T. 4. Harambaszicz: „Grób zdrajcy" — M. T. 5. Szenoa: „Smierć Piotra Svaczicza, króla chorwackiego", melodramat — M. i L. T. 6. M. Spun-Strirzicz: „Matka i syn" — L. T. 7. Szenoa: „Dżuma", tragedja — M. T. 8. Jakszicz: „Północ" — L. T.

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dziś we czwartek znakomita krotochwila ze śpiewami i tańcami pt.: „Wesoły rezerwista".

Na sobotę przygotowuje dyrekcja teatru ludowego 5-aktową sztukę osnutą na tle stosunków żydowskich pt.: „Meir Ezofowicz". Sztukę tę zinscenizowała z głośnej powieści El. Orzeszkowej p. A. Kallas.

— LOKAUT STOLARSKI i strejk, trwający już blisko miesiąc, zagraża unieruchomieniem innych rękodzielników pozostających z przemysłem stolarskim w ścisłym związku — co znów dotkliwie odbić by się musiało na robotnikach jak i pracodawcach. Dla zapobieżenia tej klęsce, prezydent miasta dr. Juliusz Leo zwołał konferencję reprezentantów tak majstrów i czeladników stolarskich celem wysłuchania ich życzeń i postulatów oraz skłonienia do rozpoczęcia układów ugodowych. — Wczoraj w południe odbyła się dwugodzinna konferencja z reprezentantami majstrów, zaś o godzinie 6 wieczorem z komitetem strajkowym robotników. W obu tych konferencjach wziął udział II wiceprezydent miasta p. Sare oraz delegaci wydziału przemysłowego Magistratu, sekretarz dr. Nowicki i wicesekretarz p. Nizioł. Rezultat był o tyle pomyślny, że wskutek interwencji prezydenta miasta wytworzyła się możliwość zwołania na piątek pod przewodnictwem prezydenta, a z udziałem inspektora przemysłowego p. Kremera i instruktora dla stowarzyszeń przemysłowych dra Ostrowskiego wspólnej konferencji delegatów obu stron celem rozpoczęcia układów co do zawarcia ugody. — W tym celu obie strony wybiorą subkomitet, złożony z 8 delegatów, tj. czterech reprezentantów pracodawców i czterech komitetu strejkowego czeladników. W skład subkomitetu czeladników wszedł obok 3 członków — fachowców także delegat socjalistycznego związku zawodowego p. Zuławski.

— KRAKÓW CZY JERYCHO? Wczoraj był Kazimierz krakowski widownią sceny, która możliwą być powinna chyba w jakim Jerychu luh innym grodzie palestyńskim. Sfanatyzowany tłum żydowski usiłował zlynchować „postępowego", bo zajadającego zakazane potrawy w dniu postnym żyda, i katolickiego chłopca, zupełnie w tej sprawie niewinnego. Co zaś najbardziej oburzające, to ta okoliczność, że policja zachowywała się wobec napa du żydów zupełnie obojętnie. Zajście przedstawiało się w sposób następujący: Wczoraj dnia 5 wieczorem między g. 7 — 8 zauważono na ulicy Miodowej wielkie zbiegowisko żydów, różnego wieku i płci. Wszyscy odgrażali się i parli na hotel Spatza, chcąc dostać się do wnętrza. W restauracji bowiem hotelowej siedział jakiś żyd postępowy i nie wiele zważając na krzyki motłochu, zajadał coś spokojnie. A był to dzień wielkiego postu, t. zw. "Tischebeab", obchodzony z powodu zburzenia Jerozolimy. Sfanatyzowany tłum chciał pomścić krwawo zniewagę postu. Właściciel hotelu Spatz wysłał kilkunastoletniego chłopca (katolickiego) do tłumu, by wezwać go do rozejścia się. Rozjątrzeni żydzi rzucili się na bezbronnego chłopca z kijami i kamieniami i rozpoczęli go bić, nie zważając na płacz biednej ofiary. Jeden ze świadków tej sceny usiłował odciągnąć tłum od bitego, atoli żydzi rzucili się i na niego i zmusili do odstąpienia. Wtedy ów pan L. R. zwrócił się do policjanta z prośbą o interwencję, ale bezskutecznie. Policjant bał się udzielić ochrony chłopcu. Do piero później przybyli policjanci wezwali tłum do rozejścia się i z trudem uwolnili biednego chłopca z rąk rozszalałego motłochu. Podczas zajścia ulica Miodowa zapełniona była setkami głów liczącym tłumem, który głośno wyrażał ochotę zabicia owego chłopca!

Oto skutki niesłychanej, karygodnej wprost tolerancji żydowskich wybryków i awantur. Ulicami kazimierskiemi nie można już przejść bezpiecznie. Żydowstwo uważa tę dzielnicę za wyłączoną z pod władzy i kontroli policyjnej.

— W POGONI za BUTAMI. Srul Pitzele z Grabia kupił sobie nowe buty szabasowe i zapłacił za nie aż 4 guldeny. Buty były bardzo eleganckie i budziły zazdrość w całej wsi. Najwięcej jednak podobały się jednak Jędrzejowi Szewczykowi. Wyśledził on w końcu, gdzie szynkarz buty przechowuje — wczoraj wieczorem zakradł się do komórki, porwał to arcydzieło kunsztu szewskiego — no i uciekł. Srul jednak bacznie zwracał uwagę, co się dzieje w komórce, a spostrzegłszy brak butów, pogonił za rabusiem. Pogoń była długa i uciążliwa, gdyż Szewczyk w ucieczce swej oparł się dopiero w Krakowie. I żyd i złodziej nie mieli jednak zamiaru wyrzec się butów, biegli więc dwie mile z okładem bez wytchnienia. Wreszcie na Kazimierzu opodal tandety złapał Srul zziajanego amatora szabasowego obuwia i odebrawszy je, oddał Szewczyka w ręce policjanta. Nie wielką jednakże korzyść odniósł p. Pitzele z odebrania swej własności — w uciążliwej bowiem pogoni postradał drugą parę butów, które zdarły się zupełnie.

— SKARB w KOSCIELE. „Kurjer Zagłębia" donosi: Od wiosny dokonywana jest w Koziegłowach przeróbka starego kościoła. Robotnicy, zatrudnieni przy tem, dokopali się do jakiegoś lochu, ukrytego w środku pomiędzy ścianami. O tem nikogo nie zawiadomili na razie, uważając rzecz za bagatelę. Nazajutrz proboszcz miejscowej parafji, ks. Zapałowski, wracając z kościoła, zauważył w sklepieniu na zewnątrz otwór. Polecił więc przynieść drabinę i pięciu robotników weszło zobaczyć, co się znajduje w lochu. Zaledwie jeden z tych robotników dostał się do wnętrza, zauważył pod sklepieniem skrzynię rozbitą i pustą. Zrodziło się przypuszczenie, iż złoczyńcy jacyś, zakradłszy się w nocy, przywłaszczyli sobie zawartość skrzyni.

Skrupulatne przeszukiwania lochu dały wynik nieoczekiwany. Ot w pobliżu rozbitej skrzyni znaleziono pierścień kanonicki, dwa kawałki lichtarzy staroświeckich i strzępy zapisanego papieru bez znaczenia. Jednocześnie robotnicy odkryli schody, prowadzące na doł i zawiadomili, że w dole widać drugą skrzynię. Proboszcz kierujący poszukiwaniami polecił wówczas robotnikom zejść, odstawić drabinę i kopać od dołu. Gdy wreszcie dokopano się lochu, okazało się, że był on zasunięty zasuwą drewnianą, która w pierwszej chwili wydawała się robotnikom skrzynią.

Ponieważ znaleziony pierścień naprowadza na domysł, że w skrzyni znajdowały się kosztowności, przeto ks. Zapałowski polecił spisać protokół i sprawę oddać sędziemu śledczemu. Starsi mieszkańcy wsi zapewniają, że mniejwięcej przed 30 laty loch ten był otwarty i ludzie tam wchodzili. Dopiero poprzednik obecnego proboszcza kazał ten loch zamurować. Bądź co bądź sprawę wykrycia skarbu otacza mgła tajemnicy, którą zapewne wyświetli śledztwo.

— WYZNAWCA SICZYNSKIEGO. Sąd obwodowy w Sanoku zasądził dnia 31 zm. nauczyciela z Rymanowa Michała Winiarskiego na trzy tygodnie aresztu za pochwalanie zbrodni Siczyńskiego. Winiarski powiedział: to było do przewidzenia i dawno się należało.

— ZAPASY we LWOWIE. Przedwczoraj odbyły się we Lwowie zapasy „catsh cas catih can" (chwytaj jak można) między Cyganiewiczem a Zipsem. Dozwolone w nich były wszystkie możliwe chwyty i fortele. Cyganiewicz jest mistrzem w takiej walce. Obiecał on wypłacić każdemu, kto go pokona w wolnej bezterminowej walce 10.000 koron, za każdą zaś minutę ponad 5 minut 25 koron

Walka trwała 10 minut. Zips został położony na obie łopatki.

O zapasach lwowskich pisze „Głos“ Są one przedsiębiorstwem pp. Pytlasińskiego i Cyganiewicza, którzy dzielą się z cyrkiem dochodami, a sami opłacają innych atletów, którzy mu szą im być posłuszni i zwyciężać lub kłaść się, jak tamci każą. Nawet obrzydliwe awantury, urzędzane przez Schneidra mają być ułożoną komedją dla podjudzania namiętności u publiczności. Taka spekulacja, polegająca na zyskiwaniu psychologicznych momentów mas i ich uczuć, wygląda jednak na wyższą ponad inteligencję atletyczną.

— W RĘCE POLSKIE. Z Katowic donoszą, że dobra rycerskie Szrońsków, dotychczas będące w rękach niemieckich, przeszły w ręce polskie. Prócz tego majątek Starkenau(?) w pow. suskim, w Prusach Zachodnich, obejmujący przeszło 1000 morgów, nabył p. Radomski z Trzemeszna. Dotychczasowym właścicielem majątku był p. Ott.

— OHYDNA ZBRODNIA. Do „Gońca wileńskiego“ piszą z Witebska: Dn. 29-go z. m do oprawcy miejskiego przyszła Sura Liwergangowa i prosiła go o uprzątnięcie padłej krowy, z której skórę już zdjęto. Oprawca udał się na miejsce, gdzie wskazano mu dom niemany trup krowy, szczelnie zaszyty w rogożę, co mu się wydało nader podejrzanem. Po sprawdzeniu stwierdzono, że pakunek zawierał zwłoki 19-letniej Bajli Wilenkinówny, która około roku żyła w związku nielegalnym z Ickiem Liwergangiem, mężem Sury. Oględziny lekarskie stwierdziły, że Wilenkinównę naprzód otruto a potem dopiero uduszono tasiemką. Liwergangową aresztowano.

— NAPAD NA POCIĄG. Napady bandytów na pociągi w Król. Polskiem, znów się zaczynają powtarzać. Jak donoszą pisma warszawskie pomiędzy Ząbkowicami a Będzinem, na pociąg towarowy dokonano napadu bandyckiego. Wobec przeważającej liczby bandytów nie stawiano opory. Otworzyli oni wagon i wyrzucili z niego 40 pudów różnych towarów i z tym łupem uciekli.

— STARCIE BANDYTY z POETĄ. Korespondent „Kur. Zagł.“ z Częstochowy podaje opis następującego starcia:

Od stacji herbskiej w kierunku miasta podążał tutejszy poeta i literat p. Fr. Węgierski Nagle z ciemności wyłoniła się sylwetka nieznajomego mężczyzny, który, stanąwszy przed panem W., w dosadnych słowach zażądał pieniędzy. Nie tracąc przytomności, napadnięty sięgnął do kieszeni i decydując się na czyn stanowczy, rzucił pugilares na ziemię. Napastnik schylił się, by go podnieść, a wtedy p. W. trzymanym w ręce dębczakiem uderzył go z góry przez głowę. Napastnik padł bez ruchu na ziemię, a p. W., sądząc, że go zabił, czemprędzej podążył w stronę miasta, żeby złożyć odpowiednie zeznanie władzy. Pierwej jednak podniósł pugilares, w którym, jak się okazało, były 23...kwity lombardowe i 4 sonety o ubiegłej wiośnie, a także i papierek rublowy z r. 1876, wycofany z obiegu.

Bandyta upadł ogłuszony tylko uderzeniem laski, poczem powstał i, ratując się z niepewnej sytuacji, zbiegł coprędzej.

— MUCHA, której brzęczenie wypełnia obecnie wszystkie zacisza wiejskie, stała się od pewnego czasu owadem, budzącym grozę. Lekarze przypisują jej przenoszenie różnych chorób (o co oddawna była podejrzewana), a szczególnie tuberkulozy. Wprawdzie zdania są jeszcze sprzeczne, ale faktem pozostaje, że na wystawie w Nowym Jorku przedstawiono wstęgę, powleczoną buljonem, na którym po przejściu muchy, wytworzyły się całe kolonje laseczników tuberkulozy. Musze przypisują też wielką śmiertelność dzieci, ponieważ ulubionem jej pożywieniem jest mleko, które zanieczyszcza. Mucha ma roznosić dalej zarazki gorączki tyfoidalnej oraz cholery, co wykazał Chantemesse. Sprawa o roli muchy nie jest jeszcze zupełnie dokładnie wyświetlona, i obecnie wśród lekarzy amerykańskich toczy się na ten temat zawzięta polemika. Tymczasem zaś groźne oskarżenia muchy wyzyskują przedewszystkiem w pismach angielskich i amerykańskich — fabrykanci wszelkich plastrów i płynów, głoszących „śmierć muchom!“ Ostrożność wszakże nie zawadzi, gdyż brzęczący ten i pozornie nieszkodliwy owad oddawna był w podejrzeniu.

Telegramy.

KATASTROFA hr. ZEPPELINA.

ECHTERDINGEN. O katastrofie okrętu hr. Zappelina donoszą: Było około godz. 3-ej popołudniu, gdy zerwała się nagle gwałtowna burza. Balon, który tylko bardzo lekko umocowanym był na kotwicy i właśnie go naprawiano, został porwnny przez wiatr w ten sposób, że przednia część jego zwróciła się ku górze. Wiatr rzucił cały kolos na drzewa owocowe, które pod tym naporem uległy zupełnemu zdruzgotaniu. Rozległy się okrzyki rozpaczy. Za chwilę wielki słup ognia buchnął ku niebu i ogarnął w krótkim czasie cały statek, który spłonął doszczętnie, mimo iż oficerowie i żołnierze pospieszyli natychmiast z ratunkiem. Jednemu z monterów kotwica wyrwała ramię, drugi monter i pewien żołnierz są poważnie ranni. Przewieziono ich natychmiast do szpitala w Stuttgarcie. Tłum nie ustępował z miejsca i musiano zawezwać wojsko do utrzymywania porządku. Tymczasem do gospody, w której bawił hr. Zeppelin przybył oficer z hiobową wieścią. Zeppelin załamał ręce, a porwawszy za czapkę pospieszył na miejsce katastrofy. Większa część ludności nie mając pojęcia o rozmiarach katastrofy zgotowała Zeppelinowi owacyjne przyjęcie. Zeppelin przybywszy w automobilu na miejsce wypadku oglądał już tylko szczątki swej długoletniej pracy. Odwiedziwszy rannych, pojechał Zeppelin automobilem do Stuttgardu, a stamtąd pociągiem do Friedrichshaven. Spalony balon oglądał także wirtemberski minister wojny.

BERLIN. Większość dzienników omawia w artykułach wstępnych wypadek balonu Zeppelina, wyrażając żal z powodu tragicznego losu dzieła genialnego wynalazcy i zapewniając o współczuciu i gotowości całych Niemiec do popierania działalności hr. Zeppelina. Dzienniki dają wyraz nadziei, że Zeppelin będzie przecież mógł jeszcze odbyć podróż na nowym balonie swego wynalazku. W Berlinie, Lubece, Hamburgu, Monachjum i Kolonji ogłoszono odezwy, wzywające do składek na budowę nowego okrętu powietrznego. Koelnische Ztg. ofiarowała na ten cel 2000 marek, zaś rodzina Lanzów w Monachjum 50.000.

Z ZA KULIS PORTUGALSKIEGO DWORU.

LIZBONA. W Izbie panów oświadczył b. minister skarbu Cuncha, republikanin, że rzeczywiście udzielił domowi królewskiemu zaliczki 120 contos, a królowej Marji Pii zaliczki 95 contos. Przyznaje on się do winy i gotów jest ponosić następstwa tego kroku.

PRZEWRÓT w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. O północy potwierdzono urzędownie, że gabinet z Saidem-paszą podał się do dymisji, a sultan przyjął dymisję. Nowy gabinet tworzy się.

KONSTANTYNOPOL. Jest charakterystycznem, że przy składaniu przysięgi w koszarach zjawiają się członkowie młodotureckiego komitetu nie tylko celem kontroli, lecz także sami odczytują formułę przysięgi, w której zawartym jest zwrot, iż wojska przysięgają poświęcić krew do ostatniej kropli popierając komitet i broniąc wolności ojczyzny, zaś sułtanowi pozostaną tak długo wiernymi, jak długo szanuje konstytucję. Te wydarzenia wykazują, że młodotureckie komitety coraz bardziej spełniają funkcję organu kontrolującego i że tworzy się przez to formalny rząd uboczny.

KONSTANTYNOPOL. Dzienniki tureckie potwierdzają wiadomość o uwięzieniu b. ministra marynarki Rhami baszy, przy którym znaleziono 170.000 funtów, jak i wiadomość o uwięzieniu b. ministra spraw wewnętrznych Menduha baszy oraz b. prefekta miasta Reszida baszy, którego ostatniego policjant miejski obił, co jednak dzienniki potępiają. Oprócz tego mianowicie także innych dygnitarzy i przeszukać ich mieszkania. Dzienniki potwierdzają także, że wzburzony tłum zamordował wygnanego Fehima baszę. Wzburzenie przeciw dworakom przybiera coraz groźniejsze rozmiary i grozi przemienieniem się w formalny terroryzm przeciw wszystkim osobom dawnego systemu, w czem leży wielkie niebezpieczeństwo.

KONSTANTYNOPOL. Sygnalizowane alarmujące pogłoski o sytuacji w Ildiz należy zdaje się odnieść do okoliczności że zapowiedziane na poniedziałek przyjęcie greckiej pary książęcej przez sułtana i obiad galowy nie odbyły się, czego powodem są wydarzenia i przesilenie gabinetowe. Alarmujące pogłoski nabierają jeszcze znaczenia przez ciągłe wzburzenie i rozmaite okoliczności n. p., że w ostatnich dniach zakupiono w Konstantynopolu tak wiele rewolwerów, iż wogóle zapas ich w mieście wyczerpał się. Nazewnątrz przedstawia miasto obraz niespokojny do czego przyczyniają się także liczne aresztowania, o których doniesiono jak niemniej naprężone położenie.

NIEUDAŁY STREJK.

PARYŻ. „Humanite“ ogłasza ostrą odezwę, w której czyni rząd odpowiedzialnym za wydarzenia w Villeneuve i zapowiada, że zjednoczenie pracy dla stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy urządza w dniu 8 bm. liczne zgromadzenia w Paryżu i okolicy.

Z PERSJI.

LONDYN. Dzienniki donoszą z Teheranu, że rząd czyni kroki, aby zapobiedz wzrostowi liczby osób szukających schronienia w obcych poselstwach. Partja rewolucyjna napiera na szacha, aby utrzymał w mocy stan oblężenia.

POWSTANIE w KONGO.

ANTWERPJA. Donoszą tutaj, że w Kongo powstało plemię battejów. Nastąpiło starcie z wojskiem europejskiem, przyczem wielu krajowców poległo. Europejczycy zdobyli 700 sztuk nowej broni i 3,000 starej. Podobno broń ta jest pochodzenia portugalskiego.

Ceny targowe z dnia 6 sierpnia r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	—·—	do	—·—
„ czerwona i żółta	„	24·30	„	24.80
„ węgierska	„	—·—	„	—·—
Żyto krajowe	„	18·—	„	21 20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16·60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	14·—	„	14.10
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	28 —
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32 —
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	—·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.